Alfredo Lissoni

Rosyjski premier: Obcy są wśród nas

Podczas zakulisowej debaty w rosyjskiej telewizji państwowej premier Miedwiediew oznajmił, że Obcy żyją wśród nas. Mediom trudno było w to uwierzyć. Czy jednak to aby na pewno tylko *niewinny żart*?

Był 9 listopada 2012 roku, kiedy agencje informacyjne zaczęły rozpisywać się na temat tego wydarzenia i towarzyszących mu niesamowitych wieści, które brzmiały następująco: *Wraz z teczką z kodami startowymi dla rakiet jądrowych rosyjski prezydent otrzymuje także ściśle tajne dokumenty o Obcych, ich wizytach na Ziemi i o aktywności rosyjskich facetów w czerni (Men in Black). Ten temat połączony był z rozważaniami o Świętym Mikołaju. Ex-prezydent, a obecnie premier Federacji Rosyjskiej* ***Dmitrij Miedwiediew*** *w czasie wywiadu dla dziennikarzy różnych telewizji podtrzymywał tę tezę.*

Obcy wśród nas? UFO jako Święty Mikołaj? Gdyby deklaracja ta nie pochodziła z tak autorytatywnego źródła, można by ją uznać za wymysł pensjonariuszy zamkniętego zakładu. A jednak...

Dla tych, którzy nie wiedzą: Miedwiediew jest „delfinem" prezydenta **Władimira Putina**, z którym rozpoczął współpracę w 1991 roku. To również nieprzypadkowy zbieg okoliczności; od 1975 do 1991 Putin był człowiekiem schyłku działalności KGB – tajnych służb sowieckich od dawna prowadzących badania m.in. nad UFO. Wyniki tych badań zostały później częściowo odtajnione. Łatwo więc zrozumieć, że dwóch politycznych przyjaciół na temat UFO i kosmitów odbywało długie rozmowy. Obecnie Miedwiediew jest sukcesorem Putina. Czy jego nieoficjalna wypowiedź miała sens?

Zdumiewająca debata za kulisami

Podobno według słów ex-prezydenta, manifestacje Obcych odbywają się w różny sposób. Jego wypowiedzi można wysłuchać osobiście. Wystarczy, wpisując hasła „Miedwiediew" i „UFO", obejrzeć na serwisie YouTube cały film pochodzący od rosyjskiego nadawcy, aby zdać sobie sprawę, że premier Rosji nie mówił tego ot tak, dla zabicia czasu, jak to się robi w czasie przerw transmisyjnych telewizji krajowej.

To zakulisowe spotkanie składa się z dwóch części. W pierwszej widzimy Miedwiediewa siedzącego przy sześciokątnym stole, śmiejącego się i żartującego z dziennikarzami, dworującego ze Świętego Mikołaja. Jednak w pewnym momencie staje się poważniejszy i porusza temat Obcych. Wygłasza oświadczenie, które już znamy, ale kamera przestaje *kadrować*, gdy mężczyzna podnosi się i przemieszcza. Niemniej dźwięk jest włączony i słychać jak premier Rosji mówi bez ogródek: *Potwierdzam, że Obcy są wśród nas.*

Łatwo sobie wytłumaczyć poruszenie w tym momencie wśród dziennikarzy, którzy za wszelką cenę szukają oficjalnego potwierdzenia wspomnianej wiadomości. I tak w drugiej części nagrania wideo, nakręconego przypuszczalnie kilka minut później

(ubranie gościa było takie samo, ale tym razem stał po prawej stronie loga TV, co nadaje wszystkiemu wymiar oficjalny), widzimy Miedwiediewa zamierzającego opuścić już dziennikarskie spotkanie, uśmiechającego się i kiwającego głową, słychać też błysk fleszy obecnych fotoreporterów.

Deklaracja Miedwiediewa stała się tym samym publicznym oświadczeniem i nie był to – jak ktoś twierdził – żart lub metaforyczny zwrot. Spotkanie, o jakim mowa, zostało potraktowane niczym prawdziwy, autoryzowany wywiad, w czasie którego powtórzył po rosyjsku: *Wraz z teczką kodów do rakiet jądrowych przywódca Kremla otrzymuje specjalny ściśle tajny folder. Ta aktówka zawiera informacje o Obcych, którzy odwiedzili naszą planetę. Ponadto został dostarczony raport tajnych służb, który zawiera relację o kontroli Obcych na terytorium naszego kraju. Informacje bardziej szczegółowe na ten temat można uzyskać ze znanego filmu: >Faceci w czerni< (Men in Black), jednak nie mogę powiedzieć, ilu ich jest wśród nas, aby nie wywoływać paniki.*

Jeżeli ex-prezydent nie żartował, potwierdził osobiście to, o czym mówi się od dawna.

Nasz współpracownik z Włoch, **Giuseppe Vatinno** po deklaracji rosyjskiej w kwestii UFO złożył w tym zakresie interpelację parlamentarną.

Faktem jest, że we wspomnianym filmie może być więcej prawdy od tego, co dał do zrozumienia Miedwiediew. Dobrze poinformowani ufolodzy wiedzą, że w roku 1997 reżyser *Facetów w czerni*, **Barry Sonnenfeld** inspirował się rzeczywistym materiałem. Fantomy w jego ekranowym obrazie monitorują aktywność istot pozaziemskich na naszej planecie od około półwiecza, zostawiając ślady swoich odwiedzin w Ameryce, Rosji, a także Chinach. Chiński ufolog **Shi Bo** opisuje ich wyczyny w opublikowanej w Paryżu książce *La Chine et les Extra-Terrestres*. Tam nastąpiło spotkanie **Raya Palmera**, wydawcy magazynu *Fate*, zajmującego się latającymi spodkami, który został poproszony o zaprzestanie publikacji z **Haroldem Dahlem** w roli głównej. Ten ostatni trzy dni wcześniej obserwował spodki z góry Rainier oraz przelot ustawionych w szyku nieznanych obiektów w pobliżu wyspy Maury przy granicy kanadyjskiej. Nie bez trudności udało mu się zebrać kilka fragmentów z zestrzelonego na ziemię UFO. Tak zwani faceci w czerni zaczęli wówczas mu grozić i zmuszali do milczenia. To samo przydarzyło się wydawcy **Gray'owi Barkerowi**, który w 1956 roku dał początek narodzinom „mitu" o facetach w czerni w książce *They Knew Too Much About Flying Saucer* (*Oni wiedzą za dużo o latających spodkach*), w której stawia hipotezę, że Obcy znaleźli się na Ziemi, lecz chcieli pozostać nierozpoznani. W tej mierze istnieje również pewien ślad pozostawiony przez tajne służby USA. Chodzi o dokument z 1967 roku adresowany do wszystkich tajnych służb sił zbrojnych ostrzegający przed fantomami udającymi wojskowych funkcjonariuszy, którzy przechwytują materiały dotyczące UFO.

Nastąpił kontakt!

Nie tylko więc faceci w czerni są realni; realny jest także neutralizator, który w filmie doprowadza do utraty pamięci. Za sprawą dwóch amerykańskich dokumentalistów powstał film zatytułowany *UFO: przeszłość, teraźniejszość i przyszłość*. **Allan Sandler** i **Robert Emenegger**, dzięki kontaktom tego drugiego z tajnymi służbami zostali wezwani do bazy wojskowej w Holloman, aby na życzenie **Paula Shartle**, szefa ochrony odpowiedzialnego za programy audiowizualne w bazie Norton, zrealizować rekonstrukcję zdarzenia, które miało miejsce około roku 1970. Chodziło o lądowanie trzech latających spodków w pobliżu bazy wojskowej. Jak opowiada ufolog i naukowiec **Jacques Vallée** w książce *Revelations* (Ballantine, New York 1991): jeden z Obcych opuścił swój statek, trzymając dziwny obiekt w kształcie rury, który okazał się nie tylko instrumentem do wymazywania pamięci (według innych źródeł jest to technika skopiowana przez wojsko od Obcych w Strefie 51), ale również *uniwersalnym tłumaczem*. O tym z kolei opowiada Emenegger w swojej książce o UFO *Przeszłość, teraźniejszość i przyszłość* (Ballantine, 1974): *Jest to wydarzenie o zabarwieniu sensacyjnym: zespół fotografów na pokładzie helikoptera, łącznie z kamerzystą, starszym sierżantem, miał możliwość sfilmowania trzech obiektów UFO na niebie w Holloman. Nagrali wiele metrów filmu na taśmie. Drugi zespół zrealizował nagranie w czasie eksperymentalnego lotu, nakierowując bezpośrednio kamerę na jeden z tych przedmiotów, zużywając 160 m kolorowej taśmy 16 mm. Kamery filmowały także moment, gdy obiekt wylądował, osadzając się bezgłośnie na trzech podporach. Dowódca w towarzystwie dwóch oficerów i dwóch naukowców z bazy zbliżyli się do przedmiotu, w którym otworzył się właz i na zewnątrz wyszły trzy istoty. Wydawały się być podobne do ludzi - niskie, o niebieskoszarej skórze i wyraźnie szerokim nosie. Dowódca i naukowcy przywitali przybyszy. Miała miejsce rozmowa telepatyczna, po której grupa szybko odwróciła się i wycofała do swojego obiektu o nazwie King 1, pozostawiając za plecami zdumionych żołnierzy.*

Premier Rosji Dmitrij Miedwiediew: „Potwierdzam, że Obcy są wśród nas"

Kim byli i skąd pochodzili ci tajemniczy przybysze? I czy ta historia w ogóle jest prawdziwa? Nie wiemy. Jednak Miedwiediew bez wątpienia posiada o niej informacje. Z pewnością stało się to również źródłem niezliczonych teorii spiskowych, które zostały poprzedzone spotkaniem w 1954 r. w bazie Wright Patterson, siedzibie tajnych służb lotnictwa, gdzie prowadzono śledztwo w sprawie UFO. Wszystko to, jeżeli jest prawdą, daje dużo do myślenia. Przede wszystkim z powodu przebiegu spotkania między Obcymi a żołnierzami, które najwyraźniej odbyło się nie po raz pierwszy (co uzasadniałoby oświadczenie Miedwiediewa, że Obcy są już wśród nas i upodabniają się do ludzi).

Wiedząc, że Sandler i Emenegger to osoby poważne, trudno mimo wszystko nie być sceptycznym w kwestii tych wydarzeń. Próby potwierdzenia prawdziwości faktów balansujących na krawędzi prawdy i fikcji nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. Jeżeli jednak nawet jakaś ich część wydaje się nieprawdopodobna (mimo iż potwierdzają to wojskowi i naukowcy, którzy sporządzili podobny dokument), z drugiej strony, nie zaskakuje relacja pułkownika **Williama Colemana**. Jak głosi raport Valléego: *...potem w Waszyngtonie wojsko ochraniało Sandlera i Emeneggera.Oryginalny film istniał rzeczywiście i był pokazywany na każde żądanie*. Zarazem tym dwóm dokumentalistom, którym na początku obiecywano, że będą mogli nagrać swój film na kasetę przeznaczoną do upublicznienia, uniemożliwiono jego wyświetlanie.

str. 54

ze str. 53

Vallée zadaje pytanie, czy ten ostatni nie skłamał lub czy nie manipulowano naukowcami w jakimś sobie znanym celu. *Paul Shartle* – pisze – *jeszcze w 1988 r. potwierdził, że widział ten film (...). Było na nim widać trzy obiekty dyskoidalne. Jeden z nich najwyraźniej miał trudności i wylądował, podczas gdy dwa pozostałe oddaliły się. Przełożeni Shartle'a oświadczyli, że jest to tylko fikcja zrealizowana przez lotnictwo i nie znajdzie się już po nim śladów w archiwach wojskowych w Norton.* Astrofizyk dodaje: *Wygląda mi to na typową akcję wprowadzającą zamieszanie i spreparowaną przez tajne służby. Ostatnio w prywatnych rozmowach uzyskałem potwierdzenie, że słynny film rzeczywiście istnieje i nie jest to tajemnica.* Nasuwa się wniosek, że jeżeli nie traktuje się filmu jako „zaklasyfikowanego", dlaczego nikt spoza kręgów wojskowych nie miał nigdy możliwości obejrzenia go? Wydaje się, że nie bez znaczenie jest też fakt, iż w ostatnim momencie fundacja **Johna Mac Arthura,** sponsora Roberta Emennegera, bez jakiegokolwiek wyjaśnienia poprosiła o anonimowość.

Odnosząc się zatem do filmu *Faceci w czerni*, można uznać, że Miedwiediew wie więcej, niż powiedział o podobnych kontaktach mających miejsce w byłym Związku Radzieckim, co do których krążą pogłoski już od wielu lat. Napisano o tym m.in. w „poufnym raporcie", który zostanie przekazany premierowi rosyjskiemu. W tym przypadku zachowuje się ostrożność większą niż wymagana, ale pojawiły się już plotki o analogicznym dokumencie przemianowanym na „szacunki", który został sporządzony przez wyższych oficerów NATO. Po raz pierwszy zaczął o tym mówić były amerykański funkcjonariusz wojskowy, **Robert Dean**, który twierdził, że widział ów dokument, ale nie miał możliwości wygłoszenia oficjalnego oświadczenia. Relacjonuje też, że z pytaniem o istnienie danych na ten temat zwrócił się do generała **Fabio Mini**, który był szefem sztabu dowództwa NATO w basenie Morza Śródziemnego. Ku jego zdziwieniu na pytanie, czy wiedziano coś o UFO, Mini zamiast zaprzeczać, odpowiedział: *Oficjalna wersja jest taka, że nic nie ma, ale po rozmowach z moimi pilotami, oszołomionymi tym, co zobaczyli na niebie, muszę przyznać, że fenomeny te są negowane tylko z powodu hipokryzji.*

Święty Mikołaj istnieje

To nie dowodzi, że Obcy są wśród nas, jednak władze wiedzą, o czym mówią. Rosyjski premier rzeczywiście zdumiewa, szczególnie całą rzeszę sceptyków. W tym kontekście należy zwrócić uwagę na charakterystyczny „żart" na początku wywiadu, gdy oznajmia, że *Święty Mikołaj istnieje*. Jednak wypowiedź, która zelektryzowało konspiratorów, dotyczyła wiadomości o kodzie amerykańskim. Czyż to przypadek? Zdaniem naukowca, byłego pracownika NASA **Maurice Chatelaina**, wyrażenie *Święty Mikołaj istnieje* było kodem, za pomocą którego amerykańscy astronauci powiadamiali o obecności UFO. Chatelain wspomina, że w czasie lotu *Merkurego 2* w 1962 roku, astronauta **Walter Schirra**, obawiając się namierzenia przez krótkofalowców, zakomunikował ośrodkowi kontroli lotów na Ziemi w Houston, że *Święty Mikołaj istnieje*, by wskazać na latające spodki w pobliżu kapsuły. To samo zdarzyło się w trakcie kolejnej misji. **James Lovell** z modułu dowodzenia statkiem kosmicznym *Apollo 8* posłużył się tym samym kodem. – *Pojawiło się zza Księżyca.* – powiedział do wszystkich, którzy słuchali. – *Wiecie, że istnieje Święty Mikołaj?* Nawet jeżeli wziąć pod uwagę, że był to dzień Bożego Narodzenia 1968 r., wiele osób znało ukryty sens tych słów.

Czy był to zatem żart czy...?

Z języka włoskiego tłumaczyła:
Elżbieta Rybacka

Źródło: Il Giornale dei Misteri

Robert K. Leśniakiewicz

Dopiero co zaliczyliśmy koniec 2012 r., kiedy to według rzekomej przepowiedni Majów świat miał się skończyć, a w sieci pojawiły się kolejne banialuki w temacie. Mianowicie w USA ukazało się wznowienie książki *The Age of Cataclysm* – profetyczne opracowanie z 1974 roku autorstwa Alfreda Lambremonta Webre'a, J. D. i Philippa Lissów – wedle których w 2013 roku zginiemy wskutek bliskiego przejścia koło Ziemi tzw. brązowego karła – wypalonej gwiazdy

Dzieło to kosztowało 171,80 USD, czyli niemało, no, ale za sensacje trzeba płacić, a im bardziej są one absurdalne, tym więcej!

Wydawca zachwala tę pozycję jako *klasyczną, profetyczną i historyczną pracę, jedną z książek, w których zintegrowano nauki o Ziemi (geologia, sejsmologia) z parapsychologią w celu oceny nadchodzących zmian na Ziemi, a które to zmiany przewidywał parapsycholog i uzdrowiciel* ***Edgar Cayce*** *(1877-1945).*

Przepowiednie w *Age of Cataclysm* dotyczą m.in. *readingów śpiącego proroka* mówiących o latach 2012-2013, a w szczególności roku 2013, kiedy to miało dojść do bliskiego przelotu brązowego karła towarzyszącego Słońcu, którego peryhelium ponoć znajduje się w pobliżu naszej dziennej gwiazdy. Ten brązowy karzeł towarzyszący Słońcu historycznie jest znany jako *Zaginiona Gwiazda Czasu i Mitów*, *Nibiru* czy *Planeta X*.

W rzeczonej książce analizuje się przepowiednie Edgara Cayce'a pod kątem tego, co się stanie w czasie destrukcyjnego przelotu brązowego karła przez Układ Słoneczny w roku 2013 i co w świetle nauk o Ziemi wydarzy się w przypadku impaktu tego ciała. Autorzy opisują zniszczenia i dewastacje, jakie miałyby nastąpić przy założeniu najgorszego scenariusza wspomnianego *przejścia:*

W *Epilogu* ukazana jest wizja nowego Tysiąclecia, w którym Ludzkość po oczyszczającym kataklizmie dozna transformacji zmierzając ku nowej, pozytywnej Przyszłości.

Rok 2013 wprawdzie minął, ale

to drobiazg

bo przecież w każdej przepowiedni możliwe są *odchyłki*, a robienie biznesu na ludzkiej naiwności i głupocie nie ma granic. Ze swej strony nie będę się wdawał w polemiki ze stronnikami Cayce'a, bo wystarczy znajomość astronomii. Warto natomiast zwrócić uwagę, że na temat Planety X, Nibiru czy jak tam zwą jeszcze owego brązowego karła, ergo planetarnego olbrzyma, wypisano morze atramentu. Problem polega na tym, że... - nikt go jeszcze do dziś nie znalazł! A powinien, zakładając, że jest on towarzyszem Słońca!

Pasaż br czyli kolejn

7 – 14